

Z perspektywy prowincji

FELIETONISTA „Polityki”, Ham (kiedyś bardziej znany jako Hamilton) - fragment swoich „Perswazji i wycinków” (z 31 stycznia br.) poświęcił „Młodej śmierci” Grzegorza Nawrockiego. Skądinąd tytuł tego dramatu w zestawieniu z nazwiskiem autora, który zmarł przedwcześnie parę tygodni temu, to ponura gra słów i życia. Ale Ham, którego zawsze czytam z uwagą, pisze o czym innym, m.in. o samej sztuce, która „...wydrukowana w „Dialogu” wzbudziła ogromne zainteresowanie. *Burzliwą dyskusję na jej temat zamieścił miesięcznik „Teatr”. Jednak „Młodą śmierć” wystawiły teatry wyłącznie prowincjonalne. Teatry warszawskie nie są zainteresowane sztukami polskich autorów współczesnych*”.

Otóż perswazje te są być może uzasadnione, ale wycinki do nich dobrane niezbyt zręcznie. Po pierwsze: „Młoda śmierć” wcale nie wzbudziła „ogromnego zainteresowania” po ukazaniu się drukiem w „Dialogu”. To zainteresowanie pojawiło się dopiero po prapremierze w szczecińskim Teatrze Współczesnym. A i wtedy - pomimo uznania dla spektaklu w reżyserii Anny Augustynowicz - nie obyło się bez głosów bardzo krytycznych wobec sztuki, którą wielu uważało za zbyt powierzchowną, reporterską. Wspomniana „burzliwa dyskusja” w „Teatrze” tego właśnie dotyczyła. Warto o tym pamiętać, przy całym szacunku dla tak tragicznie zamkniętego już dorobku Nawrockiego. Nie pisałbym jednak o tym wszystkim, gdyby nie druga część wypowiedzi, o „teatrach prowincjonalnych”. Zapewne Ham chciał

dobrze. Zauważając, że poza stolicą gra się rzeczy ważne i potrzebne, a w stolicy - bynajmniej. Wyszło jednak głupio, a wobec takich teatrów jak nasz szczeciński Współczesny po prostu protekcjonalnie. Cóż, здаваć się już ostatnio mogło, iż perspektywa warszawska, z której prowincjonalne jest wszystko, co z dała od Marszałkowskiej i okolic, zaczęła powoli zanikać. Zwłaszcza w dziedzinie kultury i sztuki, gdzie nie obowiązują geograficzne podziały na światłe centrum i barbarzyńców. Co raz też jaśniej widać, iż w sferze sztuki (nie tylko teatralnej) stolica dawno przestała być owym centrum. Zapewne niezbyt to zdrowa dla niej sytuacja. Co jednak nie znaczy, że w sztuce zdrowy jest w ogóle podział na stolicę i prowincję. Bo z tego podziału nic nie wynika. Poza nieuzasadnionym, stołecznym poczuciem wyższości. Sztuka polska jest jedna. W Suwałkach, Szczecinie i Warszawie. Co zresztą mądrze dostrzega „Polityka” właśnie, której nagrody w dziedzinie kultury - Paszporty - przyznawane są bez kierowania się kryterium geograficznym. Ostatnio Paszport przyznało Annie Augustynowicz. M.in. za wprowadzanie na scenę Współczesnego w Szczecinie kontrowersyjnych tematów i najnowszej dramaturgii, a więc również za prapremierę „Młodej śmierci”. W Warszawie też można było ów spektakl zobaczyć, na scenie Teatru Małego, gdzie Współczesny został z nim zaproszony. I dobrze. W końcu nie musi zawsze być tak, że to Warszawa wiezie „w Polskę” rzeczy godne uwagi.

ADL